

Nic za darmo

5 października 2022

Kiedy natrafiam na dyskusję typu „nie ma nic za darmo”, „nie pozwalajmy żerować na ludziach pracy”, „precz z nierobami”, to myślę sobie, że to ostra, ale ogólnie słuszna krytyka rodziny królewskiej.

Albo klasy rentierów – ludzi, którzy zarabiają nie na tym, co robią, lecz na tym, co posiadają, na przykład na wynajmowaniu mieszkań. Albo bogaczy, którzy odziedziczyli fortunę po rodzicach i nawet nie zapłacili od tego porządnego podatku. Albo biznesowych oligarchów, jak Jeff Bezos, wykorzystujących władzę rynkową do zagarniania nieproporcjonalnej porcji zysków, na które pracuje przecież mnóstwo osób.

Potem okazuje się, że to ostrze krytyki było skierowane w zupełnie inną stronę. Mamy w Polsce – i pewnie nie tylko u nas – potrzebę wytwarzania kolejnych mitów, że gdzieś tam jest grupa nierobów, która żeruje na innych i stanowi ogromny problem społeczny. Ludzie pracy muszą się zaś na wszelką cenę zmobilizować przeciwko tym leniom, nawet za cenę zniszczenia całej siatki bezpieczeństwa socjalnego.

Kandydatur jest wiele. Jedną z najbardziej typowych, wyciąganych przy różnych okazjach, są nauczyciele. Ogólnie rzecz biorąc, każda grupa zawodowa, która śmie walczyć o swoje, od razu naraża się na podobne zarzuty. Od kilku lat podaje się też oczywiście przykład matek pobierających 500 plus. I choć ekonomiści mogą do znudzenia podawać statystyki, z których wynika, że zdecydowana większość z nich pracuje zawodowo (nie mówiąc już o tym, że wychowanie dziecka to też praca), to i tak niektórzy będą święcie przekonani, że mamy do czynienia z głębokim problemem społecznym. Zresztą te odczucia nie powstają zupełnie spontanicznie – są często podsycane przez część komentatorów politycznych i różne probiznesowe organizacje.

Sławomir Mentzen w roli „nierobów ograbiających społeczeństwo” obsadził studentów europeistyki. Bo nie spodobał mu się przedstawiciel młodej lewicy narzekający na wysokie ceny mieszkań. Humanisci są zawsze wdzięcznym przykładem żerowania na społeczeństwie. Na cholere nam oni? Stwórzmy kraj samych programistów i doradców podatkowych. Kryzys mieszkaniowy rozwiązany.

Na celownik zostały też wzięte aktywistki, które robią zbiórki w internecie – czyli w sumie trzy czy cztery osoby. Aktywistki i aktywiści to też wdzięczny cel, bo w ich przypadku nakładają się na siebie dwa mity: jeden o nierobach i żerowaniu, drugi o tym, że aktywizm to nie jest poważna praca, ale wydumane hobby, coś, co można ewentualnie robić po godzinach i za darmo.

Na głębszym poziomie chodzi po prostu o władzę i pozycję społeczną. Złość kieruje się w stronę nauczycielek, aktywistek czy matek, a nie miliarderów, rentierów czy rodziny królewskiej właśnie dlatego, że ci pierwsi nie mają większych wpływów w społeczeństwie, nie mogą ufundować ani kupić gazety, nie wyskakują z okładek kolorowych magazynów jako przykłady sukcesu.

Tak oto otrzymujemy społeczeństwo, w którym ludzie żrą się o to, kto pracuje wystarczająco ciężko, a kto nie, podczas gdy osoby na szczycie tej piramidy z uśmiechem podliczają kolejne miliony na koncie i udzielają wywiadów na temat pracowitości, ratowania planety i swojej niezwyklej hojności.

Autorstwo: Tomasz Markiewka

Źródło: Trybuna.info